Nr. 106. Kraków, Niedziela 8 Maja 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 złr. w. a.	10 złr. w. a.	5 złr. w. a.	1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową	24 „	12 „	6 „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 ct.
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

Kraków, 7 maja.

Ustawa o stabilizacyi inspektorów szkolnych okręgowych w Galicyi została wczoraj uchwalona w Izbie poselskiej. Ponieważ za ustawą oświadczył się minister oświaty, nie ulega wątpliwości, że ustawa ta niebawem wejdzie w życie.

Izba poselska uchwaliła tę ustawę, wniesioną już przed rokiem przez Koło polskie, a obowiązującą wyłącznie Galicyę, bez wielkich trudności. Zasadniczo sprzeciwili się jej klerykali z posłem Zallingerem na czele i Młodoczesi. Klub narodowo niemiecki głosował za ustawą. W przypuszczeniu, że i dla innych krajów koronnych wniesione będą podobne projekta o nadzorze szkolnym, zjednoczona lewica niemiecka zachowała grobowe milczenie.

Zarzut, z jakim wystąpił przy tej sposobności pos. Masaryk, nie jest pozbawiony rzeczywistej podstawy. W interesie autonomii szkolnej leżeć powinno, aby tak nauczycielstwo całe, jak i nadzór szkolny, spoczywały w ręku władz krajowych, autonomicznych. Tymczasem, wedle uchwalonej wczoraj ustawy, inspektorów okręgowych mianować będzie minister wyznań i oświaty, na propozycyę (*s terna*) Rady szkolnej. Inspektor okręgowy będzie zatem urzędnikiem państwowym, płatnym z funduszów państwowych, podległe będzie jednak bezpośrednio Radzie szkolnej krajowej.

Ustawa o inspektorach szkolnych korzystną będzie zatem w pierwszym rzędzie dla naszych funduszów krajowych, które i tak już nie mogą podołać usprawiedliwionym wprawdzie, lecz nie mniej przez to trudnym żądaniom oświaty ludowej. Nadto przyznać trzeba racyę twierdzeniu p. Pinińskiego, że gdyby nawet Sejm nasz krajowy wystąpił dzisiaj z żądaniem stabilizacyi inspektorów szkolnych, jako urzędników krajowych i płatnych ze skarbu krajowego, — to takie żądanie spotkałoby się ze strony rządu wcale nie sprzyjającego rozszerzaniu praw autonomicznych, a w Izbie poruszyłoby całą kwestyę, która obecnie ze ustawą o inspektorach głosowała.

Ustawa zaś uchwalona wczoraj w Izbie poselskiej, przynosi nam w dzisiejszym stanie rzeczy, korzyści wcale niewątpliwe. Przedewszystkiem bowiem, nie narażając kraju na ponoszenie nowych ofiar, zyskuje szkolnictwo ludowe stałą i silną organizacyę. Posady inspektorów okręgów spoczywały dotąd przeważnie w ręku nauczycieli szkół średnich, gdyż ludowi nauczyciele nie upatrywali dla siebie widoków na stanowisku, które pod względem materyalnym nie było dla nich polepszeniem, gdyż na stanowisku inspektora pobierali płacę, przywiązaną do swej posady nauczycielskiej.

Równocześnie posady nauczycieli szkół średnich, którzy zostali inspektorami, obsadzane były także „prowizorycznie". Teraz więc, gdy posady inspektorskie zostają stabilizowane, to i prowizoryczne posady nauczycieli średnich doznać muszą tego samego losu. Pośrednio zatem oddziała także nowa ustawa w kierunku dodatnim na byt nauczycieli szkół średnich. Nauczyciele ludowi natomiast ubiegać się będą teraz o posady inspektorów, gdyż będzie to dla nich awansem pod wielu względem pożądanym. Otworzą się więc nowe widoki dla tego stanu, który dzisiaj słusznie polepszenia swej doli się domaga.

Najważniejszy jest tutaj jednak wzgląd na tok nauki w szkołach ludowych. Inspektor okręgowy, jako bezpośrednia władza nadzorująca naukę szkolną, musi traktować zadanie swoje zawodowo, musi w stanowisku swojem upatrywać swą przyszłość, a nie uważać go za stan przejściowy. Obecnie więc stosunki nadzoru szkolnego, a więc i szkolnictwa ludowego w ogóle, doznać powinny, skutkiem nowej ustawy, znacznego polepszenia.

Jeźli zaś obawy pewne u szczerych zwolenników autonomii wzbudza okoliczność, że inspektor okręgowy będzie urzędnikiem państwowym, to równocześnie dążyćby należało do tego, aby s k ł a d Rady szkolnej krajowej, której inspektor ten bezpośrednio będzie podlegać, wzbudzał zaufanie, że o ś w i a t a l u d o w a m i e ć b ę d z i e z a w s z e c h a r a k t e r n a r o d o w y i nie przybierze kierunku, sprzecznego z intencyami kraju.

Nowe przesilenie we Włoszech.

Już przebieg przeszłego przesilenia budził wątpliwości, czy ministerstwo Rudiniego zdoła pozyskać większość Izby poselskiej dla swego programu finansowego i czy utrzyma się u władzy. Dlatego wynik głosowania nad porządkiem dziennym, wniesionym przez Grimaldi'ego a dla rządu życzliwym, nie był wielką niespodzianką. Po szerokiej rozprawie, która trwała dwa dni, zgłoszono jedenaście wniosków o porządku dziennym. Jedne z nich zawierały wprost naganę dla rządu, inne były życzliwe dla niego. Z tych wniosek Grimaldi'ego żądał, aby Izba wyjaśnienia Rudiniego przyjęła życzliwie do swej wiadomości. Ten wniosek upadł 193 głosami przeciw 185, a ośmiu posłów wstrzymało się od głosowania. Skutkiem tego wyniku oświadczył Rudini, że dalszą decyzyę pozostawi królowi; na radzie ministeryalnej postanowili wszyscy ministrowie podać się do dymisyi. Postanowienie to zostało już wykonane, podanie o dymisyę zostało wręczone królowi, a ten odłożył na później swoją decyzyę, polecając dotychczasowym ministrom sprawować na razie swoje urzędy.

Dzienniki włoskie rozwodzą się już nad różnemi kombinacyami o przyszłem ministerstwie. Według nich najwięcej widoków objęcia steru ma Giolitti, którego mowa najbardziej przyczyniła się do upadku gabinetu Rudiniego. Zarzucał on, nie sam zresztą, rządowi, że zbyt wielkie ciężary nakłada na kraj, aby dojść do równowagi w budżecie, że proponuje środki, które z pewnością zawiodą a krajowi zaszkodzą, że wreszcie wyznaczono za małe wydatki na wojsko.

W oświadczeniu się większości Izby przeciw Rudiniemu i jego towarzyszom decydującemi były różne pobudki, ale jeżeli wywody Giolitti'ego wywarły wpływ najwięcej decydujący, należałoby przypuszczać, że większość Izby pragnie utrzymać armię włoską w sile dotychczasowej i zaopatrzyć ją co rychlej w nowe karabiny, a mimo to nie chce nakładać na kraj nowych ciężarów podatkowych. Jeżeli tak jest, wówczas nie pozostanie nic innego, jak tylko uciec się do nowych pożyczek i przez to narazić budżet na niedobory jeszcze większe, czego Rudini wszelkiemi sposobami starał się uniknąć.

Czy kraj zgodzi się na tę prawdopodobną na razie politykę domniemanego twórcy nowego gabinetu, to wielce wątpliwem. Rządy Rudiniego bowiem, chociaż krótkie, były szczere i otwarte i otworzyły krajowi oczy na rzeczywisty stan rzeczy, nie mało kłopotliwy i dość opłakany szczególnie pod względem finansowym.

Nie brakuje tam takich polityków, którzy przyszli do przekonania, że przystąpienie Włoch do przymierza środkowej Europy nie było wcale stosunkami międzynarodowemi wskazanem, bo Włochom z żadnej strony nie groziło niebezpieczeństwo, że nie było żadnej potrzeby wysilać się na zbyt wielkie wydatki na powiększenie sił zbrojnych jedynie dlatego, aby temi siłami sprostać obydwom potężniejszym sprzymierzeńcom, że przeciwnie związanie się w przymierze z innemi powinno było każdemu z sprzymierzonych przynieść raczej ulgę w wydatkach, niż nowe ciężary. Można zatem przypuszczać, że wśród teraźniejszego przesilenia odezwą się głosy z żądaniem wystąpienia z przymierza, jakie się odzywały po upadku Crispiego, kiedy Rudini obejmował ster władzy. Z tego powodu ustąpienie Rudiniego ma doniosłe znaczenie nietylko dla wewnętrznej polityki Włoch, ale i dla ewentualnego kierunku polityki zagranicznej. Położenie jest przeto bardzo trudne i przesilenie potrwa długo, nim się sytuacya wyjaśni, a ponieważ obie Izby będą oczywiście rozwiązane i nowe wybory będą rozpisane, przeto przesilenie trwać będzie właściwie aż do czasu, kiedy nowe Izby się zbiorą i wypowiedzą swoje zdanie.

O lichwie na wsi.

Na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa prawniczego dnia 2 maja b. r. wygłosił p. dr. Leopold Caro przy licznym udziale członków odczyt: „O l i c h w i e n a w s i."

Na podstawie obszernego materyału, dostarczonego prelegentowi przez Wydział krajowy a w szczególności odpowiedzi, nadesłanych na rozesłany kwestyonarz, relacyj starostw i rad powiatowych, o skutkach ustaw przeciw lichwie, opracował prelegent obszerny zarys stanu kredytu włościańskiego od r. 1876, wychodząc słusznie z założenia, że przed przystąpieniem do sanacyi odnośnych stosunków wypada przedewszystkiem poznać dokładnie teren, na którym, i stosunki, wśród których wyzysk włościan ze strony lichwiarzy był możliwy.

Przed wydaniem ustawy o lichwie Galicya była „klasycznym krajem lichwiarzy," działy się nadużycia niesłychane. Ale i po wydaniu tej ustawy, później zaś po wydaniu ustawy z roku 1881 stosunki nie o wiele zmieniły się na lepsze. Podczas gdy jednak dawniej trafiały się pożyczki pieniężne i wierzyciele brali bez skrupułu 100 % — 200 %, później z obawy przed ustawą zrazu zupełnie zaprzestali udzielania pożyczek i poczęli umieszczać gotówkę w innych interesach lub zgoła kraj opuścili, potem zaś, przekonawszy się, jak łatwo ustawę tę obejść można, jęli się obchodzenia jej w najrozmaitszy sposób. Pozostały wprawdzie także pożyczki w naturaliach i pożyczki na odrobek, przyczem wierzyciel dłużnikowi swemu płacił oczywiście mniej, niż innemu robotnikowi; głównie jednak wstąpili wierzyciele na drogę o b c h o d z e n i a u s t a w y.

Prelegent wyliczył 10 takich sposobów a mianowicie przez używanie gruntów w zastaw oddanych, t. z. sprzedaż „n a l a t a", lub sprzedaż gruntów z zastrzeżeniem odkupna, przez dawanie bydła na utrzymanie do włościan zamiast procentu, przez potrącanie lub dopisywanie z góry lichwiarskich odsetków na wekslach i innych dokumentach, przez kredytowanie towarów po cenach wygórowanych, przez udzielanie pożyczek na zastaw ruchomości w pokątnych zakładach zastawniczych, przez oznaczenie miejsca zapłaty po za obrębem mocy obowiązującej ustawy (co już po wydaniu ogólnej ustawy z r. 1881 stało się niemożliwem) przez pobieranie procentów w naturaliach, przez kupno za bezcen spodziewanych plonów, przez wzięcie gruntów dłużnika w dzierżawę za bezcen i przez wysokie kary konwencyonalne.

Na podstawie relacyi naczelnictwa sądu powiatowego w Komarnie opowiedział prelegent następnie szczegółowo dzieje wyzysku i przebiegłe sposoby obchodzenia ustawy o lichwie w tym powiecie sądowym.

Część pierwsza odczytu, oparta na tak bogatych źródłach, prelegentowi udzielonych, obfitowała w takie bogactwo szczegółów, że niepodobna nam wprost ogarnąć wszystkich. Ponieważ jednak praca ta pojawi się niebawem w druku, znajdą w niej czytelnicy wyczerpującą historyę kredytu włościańskiego i lichwy w czasach tak przed wydaniem ustawy o lichwie, jak i po jej wydaniu.

Na podstawie tego materyału przystąpił prelegent do roztoczenia szczegółowego obrazu rozwoju T o w a r z y s t w z a l i c z k o w y c h, kas pożyczkowych gminnych i powiatowych, oraz Kółek rolniczych, a wykazawszy niedostateczność tych wszystkich usiłowań, dla zwalczenia lichwy przedsięwziętych, stwierdził na licznych przykładach z chwili obecnej zacytowanych, że l i c h w a i s t n i e j e d o t ą d i ż e d o t ą d u s t a w a p r z e c i w l i c h w i e b y w a w t y s i ą c z n e s p o s o b y o b c h o d z o n ą. Zaznacza jednak, że przykłady te wystarczają dla przekonania, że lichwa istnieje dotąd i nie należy jeszcze do przeszłości, ale że jednostce niepodobna zebrać takiego materyału, iżby zdołał dać wyobrażenie o rozmiarach i szczegółowych objawach lichwy, że zresztą wszelkie projekta reform ustawodawczych i społecznych, nie oparte na materyale w obecnej chwili zaczerpniętym, musiałyby się spotkać z zarzutem przesady lub stronniczości.

Stowarzyszenie dla polityki socyalnej w Niemczech, o tyle od nas stojących wyżej ekonomicznie, rozesłało w roku 1886 kwestyonarz, na który wpłynęły odpowiedzi stwierdzające, że i tam dotąd istnieje i w przerażający sposób góruje lichwa. Prelegent wykazał w końcu potrzebę rozesłania takiego kwestyonarza, kończąc uwagą, że dopiero po zebraniu odpowiedzi ze wszystkich stron kraju, i to po kilka lub kilkanaście z każdego powiatu, będzie można przystąpić do reformy odnośnych stosunków. Mimo spóźnionej pory odczytał prelegent na życzenie prezesa Towarzystwa dra Tchórznickiego cały kwestyonarz około 100 pytań obejmujący, poczem przewodniczący podziękował prelegentowi za poruszenie tak ważnej dla kraju naszego kwestyi ekonomicznej i gruntowne jej opracowanie.

Listy z wiedeńskiej wystawy muzyczno-teatralnej.

I.

***Wiedeń,* 6 maja.**

Wprawdzie stawiam powyżej rzymską jedynkę, co ma znaczyć, że list niniejszy jest pierwszym w szeregu mających nastąpić sprawozdań z wystawy, nie mniej przeto zniewolony jestem prosić łaskawego czytelnika, ażeby go uważał raczej za wstęp w seryi moich listów. Inaczej też być nie może, jeśli mam pisać o wystawie, która dopiero za dni kilka będzie otwartą i która jeszcze znajduje się w n e g l i ż u, w stadyum przygotowania, pełna hałasu, stuku i wrzawy pracy, wyłaniająca się dopiero z rusztowań, pak i skrzyń, z desek, płótna, żelaza, kamieni i mnóstwa innego materyału. Powszechna wystawa w Paryżu była dopiero gotową mniej więcej w sześć tygodni po uroczystem otwarciu. Któż zatem dziwić się może, że wiedeńska wystawa muzyczno-teatralna w trzy dni przed otwarciem przedstawia rodzaj ogromnego warsztatu, przy którym tysiące skrzętnych rąk pracuje z gorączkowym pośpiechem.

Z chaosu tej pracy i przygotowań zarysowuje się atoli w grubych a pobieżnych konturach obraz całości wystawy i jej zewnętrznego wyglądu. Nad tem też chcę się nieco zastanowić i na tej podstawie rzucić pobieżny ogólny szkic jej wyglądu i charakterystycznych znamion, naturalnie, o ile na to negliż nieskończenia pozwala. Inaczej trudno, bo chociaż wystawa jest wprawdzie rodzaju żeńskiego, negliż jej nie uwydatnia wdzięków, podobnie jak u ładnej a świeżej kobiety, lecz przeciwnie jak u kobiety, która sztuką podnosi urok swych wdzięków i tylko w pełnej toalecie sprawia wrażenie na widzach.

Sztuka doda jej uroku. Nic dziwnego, wszak to wyłączny przybytek sztuki i tu jej wyłączna dziedzina. Jest to *par excellence* specyalna wystawa, pełna dziwów, osobliwości, rzadkości i najcenniejszych okazów z dziedziny muzyki i teatru, odrębny światek Thalii i Melpomeny, przedstawiający nieprzejrzane skarby dla znawców, miłośników i wielbicieli „desek, które świat znaczą" i pokrewnego świata tonów, poruszających serca i umysły. Z natury rzeczy wynika, że istota wystawy nadaje jej wybitnie znamię między-

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

10

(Ciąg dalszy).

Rozpamiętywała o tem wszystkiem matka, żyd zaś zabierał się dalej w karczmie do nalewania z beczek do flaszek wódki. Nalewając przemyśliwał tylko, jaki też teraz ściągnie mu jeszcze dodatkowy rachunek z djakiem.

Djak teraz jednak przycupnął, jak zając pod miedzą, gdy żyd był pewnym, że rywal jego poszedł dźwigać karabin. Do pana arendarza dziś tak się bardzo nie spieszył, by to bobo mu już tak pilno, gdyż dość już ten z niego wycisnął...

Atoli żyd nie da za wygraną: on ma jeszcze nowe do niego pretensye.

Gdy zaś nie mógł się doczekać wspólnika, wybrał się sam w gościnę do niego. Djak jednak przywitawszy się serdecznie ze swoim gościem, odszedł wnet pod pozorem, iż go ksiądz kazał przywołać. Obiecał niebawem wrócić... lecz jak poszedł, to się już nie pokazał i mógł sobie pan arendarz czekać na niego tak długo, jak mu się podoba.

Czekał godzin dwie... trzy... i odszedł, dołożywszy stratę czasu i zmartwienie swoje do rachunku z dłużnikiem — a postanowił teraz energiczniej zabrać się do unikającego dziś go wspólnika.

Przydybawszy tegoż wkrótce, idącego na jakieś chrystyny, zatrzymał się w drodze dla ukończenia rachunku.

Djak z początku czule i grzecznie próbował się wycofać, ale gdy natarczywości energicznego wierzyciela nie mógł już uniknąć, wtedy również o ton wyżej podniósł głos swój.

Żyd się wcale tego nie nastraszył, podniósłszy wnet głos swój o dwa tony.

I tu przyszło do wymiany słów, które nie mogły się echem nie odbić aż tam, gdzie obaj uniknąć tego pragnęli.

Doszło to zatem do uszu opłakujących stratę syna i kochanka.

Wtedy się zdarzyło, że żołnierz wrócił, otrzymawszy urlop na trzy dni, by się pożegnał ze swoimi, zanim dalej na wymarsz wyruszy.

Matka całowała go w jedno i drugie lice — a oglądając zmienioną postać syna, wybuchła płaczem. Wydał jej się dziś nader mizernym; zdawało jej się, że wysechł, że chłop jary a krasny „pozieleniał", że mu oczy nawet zapadły....

Dowiedziawszy się o nadejściu kochanka, przybiegła z niepokojem i Irena. Byłoż tam dopiero płaczu i narzekania!... Dziewczyna zaczęła biadać, że teraz jest opuszczoną, że straciła swojego *sokoła*. Porwano go... het!... za lasy... za góry.... Ona sobie chyba śmierć dziś zrobi....

Skoro się zaś dowiedział *mołodec*, co było właściwą przyczyną wzięcia go w rekruty, zgrzytnął zębami, zaiskrzywszy dziko oczyma, tak, że się obie zatrwożyły kobiety.

W tej chwili chciał biedz do żyda i do djaka.

Matka, przestraszona chwyciła go za ramię wołając, że nie puści, „*bo bude nesczastje!*" — *Dońka* wybuchła wnet takim płaczem, że *mołodec* w tejże chwili opuścił ręce, poddając się matce, powstrzymującej syna. Trząsł się z gniewu — ale już miękł powoli. Gdy *dońka* ustawała nieco w płaczu swoim, wówczas on się na nowo zrywał, i gniew się w nim budził. Wkrótce jednak poznał, że się tu z rąk kobiet nie wydobędzie....

Chwilę też przetrzymał... przyznał się nawet matce przerażonej, że gdyby go one nie były wstrzymały, djak jużby gryzł ziemię. Ponieważ zaś one go wstrzymały, miał czas pomyśleć, iż wtedyby matkę swoją zostawił już bezdzietną, a kochankę na zawsze sierotą. Ach! gdyby to on sam dzisiaj był na świecie, jakby też się mścił teraz na wrogu swoim!.. Ale tak... może się i na tem skończy, że tamtego jeno trochę poturbuje. Kobiety w ciągłej były jeszcze obawie, — Todos zaś, widząc tu, iż przy nich nic nie zrobi, udał, że się już uspokoił, że usłucha zatem ich zdania, aby krokiem jakim gwałtownym nie podrażnić „panów", którzy nie znoszą doraźnego sądu.

Dopadłszy jednak wnet chwili sposobniejszej, zmierzał powoli ku chacie wroga swego. Djak zaś, zdala go zobaczywszy, zląkł się i zdołał jeszcze umknąć — a nawet na noc nie wrócił do chaty swojej, wiedząc, że żołnierz na niego czatuje... Djak nie miał wcale ochoty mierzyć się ze swoim rywalem.

Żyd przeciwnie więcej okazywał tu odwagi, gdyż nie próbował zmykać z karczmy swojej, ni się kryć, coby mu w dochodach arendarskich lukę sprawić mogło. Pan arendarz, mając co dzień do czynienia z chłopstwem w karczmie, doświadczeniem dłuższem nauczył się, kiedy ma się wycofać, a kiedy odważnie się postawić i chłopa *za czuper* chwyciwszy, bez ceremonii za drzwi wypchać. Co do Todosa wiedział, iż jego w ten sposób nie wyprawi z karczmy, ale miał też i inne sposoby. Gdy *mołodec* stanął przed nim groźno z roziskrzonym wzrokiem, wtedy nasz arendarz takie zrobił zadziwione a niewinne oczy, że tem wstrzymał pierwszy impet złości. Potem już mówili spokojniej. A choć chłop nieraz jeszcze groził i zgrzytał zębami, pan arendarz umiał burzę zręcznie odwrócić na djaka, którego poświęcił całemu gniewowi Todosa, przyrzekł nawet wynaleść i wykryć kryjącego się zdrajcę i oddać go słusznej zemście. Obiecał zaraz pójść, skoro się w karczmie tylko załatwi — i dowiedziawszy się czego, wnet o tem donieść Todosowi... Pan Majorko sam się chce oczyścić, by nań łotr ten, djak, nie składał winy.

Młodzian odszedł do chaty, przekonany wymową żyda i oburzeniem, z jakiem winę składał na djaka.

Pan Majorko poszedł na prawdę szukać po wsi djaka, lecz nieco w innej myśli, aniżeli Todos sądził. Bo gdy djaka znalazł u księdza, nastraszył go jeszcze bardziej i zmusił do zaspokojenia swojego rachunku; potem zaś pouczył go, gdzie mu się najlepiej ukryć i przesiedzieć czas niebezpieczeństwa: trzy bowiem dni nie są wiekiem; i tak już dzień drugi mija.

Gdy Todosa teraz zastał w domu, obiecał mu, iż wkrótce wykryje wroga jego: bo już jest nawet na śladzie... Ale tymczasem zabrał się i wyjechał pan arendarz do niedalekiej gorzelni po wódkę, nie myśląc wcale narażać się na nową wyzwę żołnierza.

Kiedy raz poszedł do domu, Todosa w nim już nie było.

Dochodziły żyda tylko głosy lamentujących kobiet, a przeklinających *worohy suoi*. Lecz pan Majorko zanadto silne miał nerwy, żeby to na nim jakie uczynić mogło wrażenie.

Djak również wyszedł ze swojej kryjówki, nie bardzo dla siebie miłej, bo go ciągle jegomość strofował, że człek stary, i sługa do tego cerkiewny, wplątał się w jakieś tam kolizye, iż się dziś kryć musi przed napastnikami...

Żyd i djak przetrwali niebezpieczeństwo: żyd z odwagą i z honorem, trzymając do tego rachunek w ręku, djak zaś bez odwagi i bez honoru, dokładając jeszcze do tego rachunku, którego nie myślał wcale zapłacić.

Wójt gromadzki, choć mu żal było syna Romanychy, jednakowoż rad był, że go wybawiono z kolizyi, którejby nie uniknął, gdyby, uchowaj Boże! żołnierz był połamał żebra djakowi, — wówczas bowiem nie łatwo odgadnąć, jakby się na to pan sędzia zapatrywał. Wójt również nie był pewnym, coby tu do niego, jako do wójta, dziś należeć mogło.

Romanycha straciwszy ninie syna, jarego, tryskającego zdrowiem, poglądała jeno z ubolewaniem na drugiego, którego zdrowie w coraz gorszym z dnia na dzień było stanie. Pocieszała się tylko w duchu myślą, że gdy *Hospod Boh* skróci jego męki, — Todosa, jako w takim razie jedynaka, *pany* może puszczą.

Gdy młodzian odszedł, Irena nie wracała do domu, lecz stanąwszy na błoniu pod wierzbą, zachodziła od płaczu, a uchwyciwszy się obu rękami za głowę, żale swoje wygłaszała lamentującym śpiewem. Dziatwa bawiąca się na błoniu zeszła się, wytrzeszczywszy na nią oczy. Lecz ona nie zwracała na nic uwagi... Powoli gromadzili się i inni ludzie, — różne też jej podawano rady, których ona nie słyszała. Najwięcej gadatliwemi były tu rade baby; jedne jej żałowały, drugie znów kpiły z niej, że dziewka straciła *mołodca*, jaki ją ... machnął ręką, mruknął tylko:

— *Uże propało... ta szczo!* — A inny dodał:

— *Ano, dońka bohaczu, czy ne znajde mołodca?... Aby ino!*

I poszli swoją drogą. Irena zaś dalej żale swoje wyśpiewywała.

Todos wracał tymczasem do pułku. Zgrzytał zębami, że odejść musi... ale swego nie myślał darować. Na wspomnienie chaty swojej i kochanki, żal go zdejmował, na wspomnienie zaś wroga zaciskał pięści — czując, że jest dzisiaj bezwładny.

I dlaczego jam dziś bezwładny? — zapytywał się sam siebie. — Dlaczegóż wrócić nie mogę?...

(C. d. n.)

narodowości, chociaż etnografia państw znajduje pełny wyraz w poszczególnych osobnych działach.

Tłem wystawy jest prześliczny *„Prater“*, „park nad parkami,“ jak z słuszną dumą zowią go Wiedeńczycy. *Rotunda*, na której widać szczerby czasu, ciężka i dość niezgrabna, mieści w swem wnętrzu prawie wszystkie okazy, należące, że się tak wyrażę, do rzeczy i dużo przedmiotów, które ani z muzyką ani z teatrem najmniejszego nie mają związku. Jakich nie ma tu instrumentów muzycznych lub akcesoryów scenicznych? Nie brak skrzypiec Orfeusza i fletu Faunów. Lutnia Appolina promieni złotemi struny, harfy eolskiej słodkie tony wibrują w powietrzu...

Wielki rondel rotundy, przebaczcie kakofonię powtarzania, do tego jeszcze wyrazów obcych, zamieniony został w rodzaj ogrodu, zieleniącego się trawą i tropikowemi roślinami. Jest to coś nowego w rotundzie, która dotychczas zawsze bywała przy wystawach zawalona rozmaitego rodzaju szafami wystawowemi, co jej nadawało wygląd iście olbrzymiego kramu. Teraz w środkowem jej wnętrzu inaczej, przestrono, zielono, uroczo. Rondel ujęty jest w wieniec *„interieurów“*, co znaczy po polsku modelów scen i sztuki dekoracyjnej. Nie brak tu i Kremlu z malowanego płótna i tektury. W pierwszej obwodowej galeryi znajdują się osobne działy państw. Jest tu także i osobny dział polski, noszący napis: *„komitet dla udziału sztuki polskiej w wiedeńskiej wystawie muzyczno teatralnej“* Dział polski graniczy z jednej z rosyjskim, z drugiej zaś strony z belgijskim. Przy rotundzie od strony głównej alei praterowej znajduje się „stary Wiedeń, bardzo udatna kopia *„rue du Caire“* wystawy paryskiej. Jest to odtworzenie jednego z placów wiedeńskich *„Hoher Markt“*, prawie w naturalnej wielkości tak, jak on wyglądał przed laty dwustu. Bardzo oryginalne i pełne stylu jest to zaimprowizowane „stare miasto“, z wszystkich budowli wystawy bezsprzecznie najciekawsze i najładniejsze. Będzie ono też niezawodnie najbardziej „ciągnęło“. Od zachodniego portalu rotundy idzie główna *avenue* wystawowa, zakończona gmachem teatralnym, zbudowanym przez spółkę znanych architektów wiedeńskich Helmer i Fellner, specyalistów teatralnych. Przyznać trzeba, iż budynek teatralny nie wiele sprawia wrażenia, ani pod względem stylu, ani też pod względem smaku, ani nawet pod względem okazałości co do rozmiarów. Gustowniej i ozdobniej przedstawia się hala muzyczna, mieszcząca w swem wnętrzu 2400 krzeseł. Naprzeciw tejże znajduje się teatr japoński, trochę dalej zaś mała hala muzyczna. Jeśli wymienię jeszcze cyrk i teatr hanswurstlowy w starym Wiedniu, szereg budynków ściśle wystawowych będzie wyczerpanym.

Naturalnie, że nie brak wszelkiego rodzaju zakładów gastronomicznych. Niemal każdy rodzaj piwa ma swoją osobną świątynię z nadobnemi kapłankami w strojach narodowych. Monachijska piwiarnia, szwechacka, pilzeńska, pilzenecka, ołomuniecka, jaroszawska i t. d. Nie brak też różnych pawilonów i kiosków. Jest nawet oryginalna wykwintnie urządzona restauracya pp. Noel et Pottard.

Ale nadewszystko „stary Wiedeń“, który jest cackiem swojego rodzaju. Jest to chlubne dzieło naczelnego architekty p. Marmoreka. Staremu Wiedniowi nie braknie starej przysłowiowej wiedeńskiej jowialności (*Gemüthlichkeit*), która gdzieś się ulotniła z *„Grosswienu“*.

Tyle na wstęp, po otwarciu wystawy, które 7 maja nastąpi, więcej. *G. Smólski.*

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 maja.*

Minister Gautsch w ciągu dysknsyi nad projektem stabilizacyi inspektorów okręgowych w Galicyi oświadczył, że na wniosek, aby inspektorzy krajowi byli urzędnikami krajowymi, nie może się rząd zgodzić, gdyż przez to usuniętoby całą podstawę państwowego nadzoru szkolnego. Wynika stąd, że projekta ustaw krajowych o stabilizacyi inspektorów szkolnych w charakterze urzędników krajowych, napotkałaby u dzisiejszego rządu na trudności bardzo wielkie.

Wśród rozpraw nad tym przedmiotem przemawiał także wczoraj pos. Piniński. Oświadczył on imieniem Koła polskiego, że gdyby z podobnemi wnioskami wystąpili reprezentanci innych krajów, to liczyć mogą na poparcie Koła. Leżałoby wprawdzie w interesie autonomii, aby inspektorzy szkolni byli urzędnikami krajowymi, lecz tak daleko idących wniosków o zmianę całej organizacyi szkolnej w obecnej chwili stawiac nie można. Mowca uważałby także pogorszenie samodzielności autonomii za rzecz pożądaną, lecz kwestyi tej na razie załatwić nie można.

Pos. Masaryk powtórnie zabrał głos i twierdził, że przez nową ustawę skreślono po prostu pewne prerogatywy Galicyi o nadzorze szkolnym, czego mowca pochwalać nie może.

Reprezentant rządu Rittner sądzi, że i na przyszłość inspektorzy okręgowi w Galicyi mianowani będą na podstawie terna Rady szkolnej krajowej.

Po przemówieniu sprawozdawcy Beera uchwalono całą ustawę w drugiem czytaniu po krótkiej dyskusyi.

Schlesinger i tow. zgłosili wniosek, aby nie zmieniać istniejącej obecnie w Austryi waluty, złotej waluty wprowadzać nie należy, a natomiat zastanowić się nad kwestyą amortyzacyi długów państwowych.

Następne posiedzenie Izby poselskiej we wtorek; na porządku dziennym projekt o budowlach wiedeńskich.

Kwestya wywozu zboża z Rosyi.

Birżw. Wied. donoszą, iż prawdopodobnie w najbliższym czasie urzędownie ogłoszone zostanie rozporządzenie o zniesieniu zakazu wywozu owsa i kukurudzy z Libawy, Rygi i Rewlu. Ten sam dziennik dowiaduje się, iż komisya zbożowa, obradująca pod przewodnictwem Abazy, sprawdziwszy, iż według sprawozdań giełdowych znaczne zapasy pszenicy są wolne, ma zaproponować komitetowi ministrów, aby zniesiono również zakaz wywozu pszenicy, najpierw z magazynów portowych, a następnie i z głębi Rosyi. Komisya zaniechała pierwotnego zamiaru, aby zalecić natychmiastowe zniesienie zakazu wywozu owsa, i postanowiła co do wszystkich gatunków zboża znieść zakaz nie odrazu, lecz stopniowo. *Birż. Wied* utrzymują, iż zniesienia zakazu wywozu pszenicy można się spodziewać z końcem maja b. r. Wywóz zaś żyta ma być dozwolony dopiero około 1 lipca, jeżeli widoki plonów nie pogorszą się.

Wiadomości te podajemy czytelnikom z zastrzeżeniem, ponieważ są one w sprzeczności z prywatnemi doniesieniami o strasznej nędzy w Rosyi panującej i jaknajgorszych widokach na przyszłe zbiory. Według przewidywania ludzi fachowych, w przyszłym roku będzie w Rosyi nieurodzaj i głód jeszcze większy, niż w tym roku. Jeśli istotnie stan rzeczy przedstawia się tak niepomyślnie, to trudno przypuszczać, aby rząd miał znieść zakaz wywozu co do wszystkich gatunków zboża; prawdopodobniejszem jest, że zakaz cofnięty zostanie tylko częściowo.

Bułgarya a Turcya.

W niektórych dziennikach spotyka się wiadomość, że Anglia, a z nią Włochy i Austro-Węgry, zamierzają wstawić się za Bułgaryą u W. Porty, aby tę skłonić do życzliwej odpowiedzi na znaną notę rządu bułgarskiego, wysłaną do W. Porty z powodu zamordowania Vulkovicza przez agentów, stojących pod opieką Rosyi. Inne dzienniki znowu rozgłaszają, że skutkiem nalegań Francyi i Rosyi W. Porta nie ma wcale zamiaru odpowiedzieć Bułgaryi na ową notę. Wiadomość ta sprawiła w Sofii bardzo przykre wrażenie. W Bułgaryi spodziewano się, że rząd turecki odpowie życzliwie na żądania w owej nocie wyrażone, a szczególnie na żądanie uznania ks. Ferdynanda jako legalnie obranego panującego i że przez to zniweczy swoje oświadczenie z r. 1887, kiedy pod wpływem głównie Rosyi przybycie ks. Ferdynanda do Bułgaryi i objęcie przez niego rządów nazwał nielegalnem. Dalej oczekiwano, że rząd turecki zażąda stanowczo od Rosyi wydania braci Tufekczyewów, obwinionych o należenie do zamachu na Vulkovicza i że spiskującym wychodźcom bułgarskim nie pozwoli przebywać w wilajecie adryanopolskim i w innych okręgach nad granicą bułgarską.

Zanotowawszy te pogłoski z Francyi i Rosyi, iż Turcya nietylko nie ma ochoty odpowiedzieć życzliwie na notę bułgarską, ale że przeciwnie zamyśla odpowiedzieć nieżyczliwie, *Swoboda* oświadcza, iż nie może nawet przypuszczać, że zwierzchnik może do tego stopnia zaniedbać swoje obowiązki względem hołdującego kraju i że rząd turecki tak mało uwzględuia rady tych mocarstw, których dotychczasowa życzliwość zapewnia dotąd byt Turcyi. „Jednakowoż gdyby — tak pisze dalej *Swoboda* — powyższe pogłoski były prawdziwemi, wówczas Bułgaryi nie pozostałoby nic innego, jak zmienić swoje stanowisko względem Turcyi, która przez słabość, nie dającą się uniewinnić, naraża na zgubę nie tylko siebie, ale i swego hołdownika na korzyść tych, którzy nigdy nie mogą być przyjaciołmi Turcyi“.

W tej ostatniej uwadze jest poniekąd groźba dla Turcyi, że Bułgarya, nie mogąc znaleźć opieki w Turcyi, gotowa jest oderwać się od niej i utworzyć państwo samodzielne, ale z tego nie wynika bynajmniej że Bułgarya gotuje się rzeczywiście do tego kroku; jestto tylko zapowiedź ewentualności, aby wywrzeć presyę na ociężały i niezdecydowany rząd turecki.

Zuchwały rabunek.

Od pewnego czasu coraz bardziej szerzą się w Królestwie Polskiem zbrodnicze rabunki po dworach, a policya, która okazuje tak niezwykłą gorliwość w sprawach politycznych, zachowuje się bezradnie i obojętnie wobec pospolitych zbrodniarzy. Świeżo właśnie dokonano niesłychanie zuchwałego rabunku w powiecie noworadomskim, który dzienniki warszawskie w następujący sposób opisują:

We dworze dóbr Bartodzieje, graniczących z Nowo-Radomskiem, obok nielicznej służby pokojowej, mieszkał dziedzic, p Mak i jego wnuczka panna M. W roku bieżącym p. Mak rozkolonizował część gruntów swego folwarku i otrzymał od kolonistów zaliczkę w kwocie rs. 1000. Jednocześnie prawie zgłosił się do dworu jakiś człowiek i ostrzegł p. M., że należy mu mieć się na ostrożności, bo źli ludzie mają zamiar napaść nań w celu grabieży. P. Mak, posiadający w domu dubeltówkę, zaopatrzył się jeszcze wskutek tego w rewolwer, kazał stróżowi dworskiemu czujniej pilnować w nocy i mieć przy sobie dwa psy podwórzowe, które obcemu przystępu do dworu nie dozwalały. Upłynęło kilka tygodni, gdy naraz w wigilię napadu oba psy zdechły jednocześnie. Panna M. domyślając się otrucia, oznajmiła o wypadku dziadkowi, przypomniała mu ostrzeżenie i prosiła, aby dał jej rewolwer, a sam postawił przy swojem łóżku nabitą dubeltówkę. P. Mak nie wierzył w napad, odmówił więc żądaniu, starając się młodą osobę uspokoić. Ta ostatnia jednak, mocno otruciem psów zaniepokojona, nie mogła już zasnąć podczas następnej nocy i ciągle czuwała. Jakoż około 1 po północy usłyszawszy, że rama w oknie pokoju przyległego trzeszczeć zaczyna, zerwała się z łóżka i spostrzegła przez drzwi otwarte, iż oknem już oderwanem jakiś chłop dostać się usiłuje. Biegnie do dziadka, śpiącego w sąsiedniej alkowie, budzi go i oznajmia, że złodzieje wdzierają się do dworu. Zaledwie p. Mak zdołał zapalić świecę, już we drzwiach alkowy spostrzegł kilku ludzi, do których bez namysłu dał ognia z rewolweru. Strzał chybił i w tejże chwili jeden ze zbójów przypadł do panny M, pochwycił ją za włosy i zastawił się nią tak, iż M. drugiego strzału, mając na celu własną wnuczkę, żadną miarą dać nie mógł. Jednocześnie zbrodniarze inni schwycili starca, wyrwali mu z rąk rewolwer, powalili na ziemię i tak jego jak wnuczkę silnie postronkami związali. I wtedy rozpoczęli rabunek. Do pokoju wtargnęło ze 30 łotrów w różnej odzieży, z poczernionemi, zamaskowanemi i chustkami poobwiązywanemi twarzami. Zaczęli bić i ranić napadniętych, żądając wydania pieniędzy. Panna M. odpowiadać nie mogła. Starzec zaś p. Mak, zagrożony utratą życia, wskazał gdzie się znajdują Ponieważ przed napadem na dwór banda odbiła po drodze stojącą kuźnię i zabrała z niej sztaby żelaza, młotki, pilniki i obcęgi; temi przeto narzędziami zaczęła odbijać zamki od szaf, stolików i innych sprzętów oraz wysadziła drzwi od spiżarni. Zabrawszy wszystką znalezioną gotówkę (rs. 1000 w banknotach i pewną kwotę drobną monetą), zrabowała również wszystkie kosztowności, jak srebro, zegarki, biżuteryę, lepszą odzież i t. p., a gdy już nic do zabrania nie było, wyniosła ze spiżarni wszystkie przedmioty spożywcze, oraz znalezione butelki z koniakiem, spirytusem i piwem, zastawiła cały stół w jadalnym pokoju i zasiadła do biesiady. Spólnikom rozstawionym dokoła dworu wynoszono i podawano przez okno jadła i napoje. Skoro zbóje zjedli i wypili co tylko było, około 4 nad ranem opuścili dwór ze zrabowanym łupem, pozostawiając powiązanych ludzi, albowiem i na podwórzu związali zbrodniarze postronkami stróża nocnego i wszystką służbę dworską której nadto zagrozili śmiercią, w razie gdyby ktokolwiek z nich krzykiem dał znać o napadzie. — Wynosząc się już, odbili złodzieje bramę od stajni, chcąc wyprowadzić konie, zastali jednak poprzeczak żelazny tak mocno do futryn przyśrubowany, iż go w żaden sposób usunąć nie zdołali, więc się rabunek koni nie udał. Śledztwo prowadzone energicznie, dotąd na ślad zbójów nie natrafiło. P. Mak utrzymuje, że zbrodniarzy było najmniej 40, bo nietylko cały obszerny pokój zapełnili, ale nadto wielu stało naokoło dworu i pilnowało służby powiązanej. Ta jednak okoliczność, że banda tak liczną była, daje niepłonną nadzieję, iż bezkarnie ujść nie potrafi. — Nazajutrz rano dziewka dworska, która w chwili napadu ukryła się pod łóżkiem, gdy już w pokojach prócz jęku powiązanych nic słychać nie było, wyszła z ukrycia, rozcięła więzy nieszczęśliwych i podała im pierwszy ratunek. Do dziś jeszcze p. Mak, zbity i osłabiony, łóżka nie opuszcza. W poprzedniej nocy opisanego wyżej napadu, tj. 30 kwietnia, podobnemu losowi uległ dwór dóbr Przyborowa, oraz czterech zamożnych gospodarzy wsi przedmiejskiej Stobiecko, również pod miastem Radomsk położonej.

Kronika.

***Kraków**, 7 maja.*

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego Akademii umiejętności, na którem prof. Morawski odczyta swą pracę p. t. „De rhetoribus latinis observationes“, oraz poda treść rozprawy dra Rozwadowskiego p. t. „Łacińskie słowa pochodne, urobione od pnia imiesłowu biernego na-to“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Komendant korpusu Krieghammer dziś rano powrócił z Ołomuńca.

Egzamina fizykackie dla lekarzy, chcących ubiegać się o posadę w publicznej służbie zdrowia, rozpoczną się dnia 9 b. m. w Krakowie pod przewodnictwem p. protomedyka Merunowicza. W terminie majowym zgłosiło się do tego egzaminu 6 kandydatów.

Kapelmistrz p. Hock, znany w mieście naszem jako znakomity skrzypek i kapelmistrz orkiestry wojskowej 13 pułku, otrzymał od Rady miejskiej krakowskiej przyjęcie do gminy bez opłaty wymaganej zazwyczaj taksy, a to ze względu, iż zawsze chętnie spieszył z pomocą do urządzania koncertów na różnorodne dobroczynne cele.

P. Wincenty Wodzinowski, znany artysta malarz, otrzymał w dniu 3 bm. od akademii sztuki w Monachium medal srebrny za obraz p. t. „Modele“. W akademii odbywał się przegląd ukończonych dzieł, przeznaczonych na mającą się tam otworzyć międzynarodową wystawę i na przeglądzie tym właśnie przyznało grono profesorów zaszczytne odznaczenie obrazowi p. Wodzinowskiego.

Zmarli. W Warszawie zmarł jeden ze starszych naszych pejzażystów, zarazem długoletni malarz dekorator teatrów warszawskich ś. p. Adam Malinowski. Urodzony w r. 1831 w Lublinie, po ukończeniu miejscowego gimnazyum, wstąpił do warszawskiej szkoły sztuk pięknych i tu odbywał studya pod kierunkiem Głowackiego i Sacchettiego. Zdobywszy uznanie i powodzenie, ś. p. Malinowski wyjechał następnie do Wiednia, gdzie wkrótce główni zarządzcy malarni teatralnej Kautzky i Burchard powołali go na współpracownika. W r. 1872 wezwany przez dyrekcyę teatrów warszawskich, powrócił i zająwszy stanowisko starszego dekoratora, pracował z rzeczywistym pożytkiem dla instytucyi do r. 1888. Działalność zmarłego, jako artysty-malarza, była nader rozległą. Pozostawił bowiem co najmniej pięćset mniejszych i większych krajobrazów, przedewszystkiem polskich. Wszystkie wystawy stale zamieszczały prace ś. p. Malinowskiego, wszystkie też zbiory prywatne w Warszawie posiadają jego prace. Do najudatniejszych znawcy zaliczają krajobrazy, pomieszczone w zbiorach hr. Łubieńskich, Norblina, Temlera, Szegrzyńskiego, Folanda i wielu innych. Uprawiając także malarstwo religijne, czynny i płodny artysta malował obraz do wielkiego ołtarza w kościele na Pradze, tudzież do wielu prowincyonalnych. Jako człowiek cieszył się ogólnym szacunkiem.

Odczyt o Brazylii odbędzie się w środę dnia 11 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Dochód przeznaczony w części dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“, w części na wydawnictwo *Przeglądu emigracyjnego*. Krzesło 1 złr., wstęp na salę 50 ct., galerya 20 ct. Odczyt wygłosi p. Antoni Hempel, znany podróżnik, który w roku zeszłym z dwoma towarzyszami udał się na dłuższy pobyt do Brazylii w celu zbadania stosunków, jakie panują wśród tysięcy emigrantów polskich. Treść odczytu podamy później.

Program występu p. Barącza. Jutro w niedzielę w salach Towarzystwa muzycznego wystąpi p. Barącz z monologami następującej treści: „Marya Stuart“ Słowackiego akt III. a) „Pieśń hiszpańska“ Muzzia, b) „Mandolinata“ Paladilhego. „Wlazł kotek na płotek“ na rozmaite sposoby. „Pan profesor z Heidelberga“. Improwizacye muzykalne, a na ogólne żądanie „Jak gdzie śpiewają“. — Początek o godzinie 4 po południu, koniec z uderzeniem 6 godziny.

Koncert. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że zapowiedziany na 13 b. m. wieczór Towarzystwa muzycznego, będzie zwyczajnym, a nie Moniuszkowskim koncertem.

Z „Sokoła“. Ćwiczenia jubileuszowe nie odbędą się w poniedziałek, ale we wtorek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Zapraszam na nie wszystkich pp. członków ćwiczących. *Hacewski.*

Ambulatoryum Braci Miłosierdzia w Krakowie udzieliło w kwietniu br. 704 osobom porady lekarskiej. Z tych było 428 osób z Krakowa, 113 z Podgórza, 163 z okolicy.

Trzech wychodźców do Ameryki z powiatu liskiego zatrzymano na dworcu kolejowym wczoraj po południu.

Połączenie Krakowa z Oświęcimem. Pociągi osobowe, kursujące między Podgórzem-Płaszowem i Oświęcimem otrzymały z dniem 1 bm. na Podgórze-Bonarkę bezpośrednie połączenie z głównym dworcem w Krakowie przez linię obwodową. Godziny przyjazdu i odjazdu wyżej wymienionych pociągów są uwidocznione w następującem zestawieniu: Przyjazd z Oświęcima do Podgórza-Bonarki przed południem o godz. 10 m. 2, wieczór o godz. 8 m. 41; do Podgórza-przystanku przed poł. o godz. 10 m. 12, wieczór o godz 8 m. 53; do Podgórza-Płaszowa przed poł. o godzinie 10 m. 18, wieczór o godz. 8 m. 59; do Zwierzyńca (linią obwodową) przed poł. o godz. 10 m. 22, wieczór o godz. 9 m. 7; do Krakowa przed południem o godz. 10 m. 37, wieczór o godz. 9 m. 22.

Oświęcim, 5 maja. (Koresp. *N. Reformy.*) Duch narodowy przy każdej nadarzonej sposobności wzmacniany gorętszem słowem i czynem ludzi dobrej woli, napełnia serca nasze wiarą w lepszą przyszłość. Święto narodowe obchodziliśmy uroczyście. W wigilię dnia 3 maja jasno było w miasteczku, nie znalazłeś domu, z któregoby okien, okienek nawet skromnych lepianek przedmieścia, światła nie jaśniały. Słowem iluminacya miasta wypadła wspaniale.

Rankiem strzały armatnie z góry zamkowej obwieściły miastu i wioskom okolicznym — święto narodowe, — muzyka zaś miejscowa odegrała pobudkę. O godzinie 9 rano odprawił mszę św. ks. kanonik Knycz, proboszcz miejscowy. Po nabożeństwie licznie zebrana publiczność odśpiewała: *„Boże coś Polskę“*. Odczyt popularny dla strażaków, na którym i dziatwa szkolna ze swymi nauczycielami była obecną, wygłosił w sali „Czytelni“ pan A. S. naczelnik straży ogniowej. Wieczorek muzykalno-deklamacyjny zagaił p. K. H. oddeklamowaniem wiersza Gawalewicza p. t. *„Żyje!“* — Część muzykalną wieczorku wypełniły utwory, wykonane na fortepianie, cytrze i skrzypcach przez panie Sch., T, W. i p. T. z precyzyą, a świadczące o doskonałym smaku i wielkiem poczuciu muzykalnem szanownych amatorów. Wiersz Adama Mickiewicza p. t. *„Do matki Polki“*, wygłoszony przez pannę W. P. z wielkiem zrozumieniem i przedziwną siłą uczucia, wzruszył do głębi serca licznych słuchaczy i z niejednego oka łzę wycisnął. Część wokalną wieczorku zakończył p. W. B. wygłoszeniem *„Ody do młodości“*. „Błogosławieństwo przed bitwą“, „Rozbicie obozu“ i „Ostatnie pożegnanie“, trzy obrazy z żywych osób, pomysłu i układu p. S. J, artysty-malarza, przemówiły do serc i dusz polskich. Przejęci i wzruszeni widzowie powstali z swych miejsc i z kilkuset piersi popłynęła pieśń wielka: *„Z dymem pożarów“*. Tym hymnem zakończyliśmy obchód „Wielkiej ojców spuścizny“.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Do stanisławowskiego Koła pań Towarzystwa *„Szkoły ludowej“* przystąpiło przeszło sto pań. Następujące panie wzięły listy upoważniające do zbierania członków i wkładek: Anna Rappaport, M. Szameit, H. Gebhardt, Katzenellenbogenowa inżynierowa, H. Rapacka, M. Wierzejska, Zajączkowska, M. Amirowicz, Klossówna, Nowicka, Broszniowska, Szymonowiczowa, Chlebowska, Jagoszewska Zygmunta, Kalitowa, Pogorzelska, Szponarowa, Lachowicz, Argasińska Zathey Marya, K. Czołowska, Kraft Helena, A. Jackowska, H. Zajączkowska, B. Kwiatkowska, Ostafińska, Weberowa.

Wycieczka Polaków bukowińskich do Śniatyna dnia 1 b. m. powiodła się pod każdym względem świetnie. W wycieczce wzięło udział 47 osób. W Niepołukowcach na granicy bukowińskiej oczekiwali ich delegaci śniatyńscy. W Śniatynie gości bukowińskich powitał najpierw dr. Ignacy Kamiński piękną przemową, na którą odpowiedział p. Kołakowski, redaktor *Gazety Polskiej*. Śniadanie odbyło się w sali ratuszowej. Po południu przybyło jeszcze kilkanaście osób z Czerniowiec. Zjazd obywatelstwa okolicznego do Śniatyna w tym dniu był nadzwyczaj liczny. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie; amatorowie czerniowieccy koncertowo odegrali Blizińskiego „Dziką różyczkę“ i Gregorowicza „Werbel domowy“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, a o świcie goście wyruszyli z powrotem do Czerniowiec. Dochód z przedstawienia wynosi 122 złr. i przeznaczony jest na „Dom polski“ na kresach.

„Straż nad Prutem“, chór, odśpiewany przez amatorów czerniowieckich w Śniatynie, jest utworem p. O. Z. Słowa chorału p. Klemensa Kołakowskiego, redaktora *Gazety Polskiej*, brzmią jak następuje:

„Nad Wisłą straż, nad Prutem straż
I jedno hasło płynie:
Bezpiecznym bądź, o kraju nasz,
Twa wolność nie zaginie.

Granicznych nie uznajem tam,
My, dzieci wspólnej chwały,
Ojczyzna hasłem nam i Wam,
A wodzem — orzeł biały.

W imię tych haseł, z obcych stron,
Z wygnańczych my manowców
Niesiem Wam polskiej pieśni ton
I pokłon od kresowców!“

Z Poznania. Na jubileusz „Sokoła“ we Lwowie wysyła Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu czterech członków, a to chorążego wraz z sztandarem i trzech członków. Oprócz tego wybiera się znaczna liczba członków nietylko poznańskiego „Sokoła“, lecz także polskich Towarzystw gimnastycznych z prowincyi.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Warszawie, adwokat Zawistowski, zawiadamia o wakującym spadku po zmarłym w r. 1868 rewizorze tabacznym Antonim Majewskim. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w przeciągu 6 miesięcy, spadek przejdzie na własność skarbu państwu.

Polskie akademickie Stow. „Ognisko“ w Wiedniu przenosi z dn. 12 bm. lokal swój z VI Rahlgasse na VIII Langegasse 44.

W Paryżu w Théatre d'Application przedstawiono szereg żywych obrazów, w liczbie dwunastu, zatytułowanych: „Poematy miłości“, na które złożyły się: poezya, malarstwo, rzeźba i muzyka. Jest to obrazowo przedstawiona historya miłości, poczynająca się od „Adama i Ewy“, a kończąca się na „Des Grieux i Manon“. Prolog przedstawia „Ewę jeszcze małoletnią, pod jabłonią okwitniętą“, a epilog „Tryumf miłości“. Twórcami tego cyklu miłosnego są: Armand Silvestre poeta, Karol Toché malarz, Cypryan Godebski rzeźbiarz i Aleksander Georges muzyk.

Szparagi w anegdocie. Z rozpoczynającym się sezonem szparagowym jeden z dzienników francuskich z następującą historyczną wystąpił anegdotą: Namiętnym amatorem szparagów był Fontenelle, płodny pisarz, siostrzeniec Corneille'a. Zmarł on w r. 1757, jako stuletni starzec, a długie życie swoje przypisywał kuracyi szparagowej, jaką co roku ściśle na wiosnę prowadził. Równie zawziętym zjadaczem przysmaku wiośnianego był przyjaciel Fontenelle'a, arcybiskup kardynał Dubois. Ta tylko była między nimi różnica, iż pierwszy jadał szparagi z octem i oliwą, drugi zaś z białym sosem. Pewnego dnia na wiosnę zaprosiła ich do stołu swojego pani Tencin. Upodobania gości znając, rozkazała kucharzowi swojemu Janowi połowę szparagów przyprawić z octem i oliwą, drugą połowę zaś z sosem białym. O zarządzeniu tem dowiedział się Fontenelle, który pierwszy stawił się z zaproszonych. Z obiadem czekano jeszcze na kardynała, gdy nagle dano znać o śmierci tego ostatniego, rażonego apopleksyą. „Nie żyje! — zawołał Fontenelle — czy to tylko wieść prawdziwa?“ „Najprawdziwsza“ — zapewniła osoba, która ją przyniosła. „A więc nie przyjdzie na obiad?“ — pytał Fontenelle. „Oczywiście nie przyjdzie“ — brzmiała odpowiedź. Wtedy to Fontenelle poskoczył ku drzwiom, a otworzywszy je, krzyknął na cały głos: „Janie! Wszystkie szparagi z octem i oliwą“.

Niszczyciele książek. W jednem z pism nowojorskich uskarża się pewien bibliofil amerykański na trudność ochronienia cennych książek od grożących im niebezpieczeństw. „Książka — pisze ów Amerykanin — jest delikatnym przedmiotem, na którego zgubę czyhają wrogowie. A liczba tych wrogów: legion. Z jednej strony wilgoć w jakiejkolwiek formie, z drugiej zbyt suche powietrze oddziaływają nader szkodliwie. Wysoka temperatura wysusza tak papier, jak pargamin i skórę, i sprawia, iż stają się łamliwemi. Silne zimno wywiera również wpływ szkodliwy, lecz nie w tak wysokim stopniu. Dlatego też księgozbiór Szweda lub Kanadyjczyka zagrożony jest daleko, bardziej, niż Francuza, Anglika, lub Amerykanina. Najgorzej wszakże pod tym względem dzieje się mieszkańcom krajów gorących, jak n. p. południowych Indyj, Egiptu, Brazylii, lub Kolumbii. Innym niebezpiecznym wrogiem wszystkich książek jest t. zw. pleśń. Nie jest to tylko jeden organizm roślinny; mikroskop uczy, że istnieje przeszło sto różnych gatunków grzybków pleśni, które prowadzą dzieło zniszczenia w księgozbiorach. Niektóre niszczą tylko papier, inne pargamin, inne znów przekładają cielęcą skórę, lub safian. Wiadomem jest, że i owady nie należą do przyjaciół książek. Nietylko muchy i pająki, które zadawalają się zanieczyszczaniem, niebezpieczniejszemi stokroć są móle i różne gatunki motyli, bo składają w książkach jajka, a z tych rozwijają się żarłoczne poczwarki, które szerzą wielkie zniszczenie. Myszy nie pogardzają również książkową strawą“.

Przyszły papież. W kołach rzymskich, a temat to wśród nich nigdy nie schodzący z porządku dziennego, wciąż zajmują się obsadzeniem stolicy apostolskiej. Wedle utartego między ludem zabobonu, trzej papieże: papież czarny (generał Jezuitów), papież czerwony (prefekt propagandy) i papież biały (ojciec św.) umierać mają w krótkich odstępach czasu po sobie. Otóż dwaj pierwsi: O. Anderledi i kardynał Simeoni, zmarli w styczniu, a choć co do osoby Leona XIII żadne nie istnieją obawy, to przecież ludziska jutrem zajmują się chętnie. Jak wiadomo, każdy z papieżów posiada własną dewizę, oznaczoną w przepowiedniach arcybiskupa irlandzkiego Malachiasza, w XII jeszcze wieku. Z dewiz tych próbowano wyprowadzać horoskopy co do życia, charakteru i losów najwyższych pasterzy, jak również co do ich następstwa. Dewiza Piusa VI brzmiała: *Peregrinus apostolicus* (apostoł podróżnik), co się miało odnosić do licznych jego podróży; dewiza Piusa VII: *Aquila rapax* (orzeł drapieżny) aluzyą była do uwięzienia go przez Napoleona I; dewiza Piusa IX: *Crux de cruce* (krzyż z krzyża) i Leona XIII: *Lumen de coelo* (światło z nieba) oznaczały: ciężkie losy pierwszego i kometę w herbie panującego dziś papieża. Dewiza następcy Leona XIII brzmi: *Ignis ardens* (ogień płonący). Upatrują tu kardynała Zigliara, w którego herbie wyobrażonym jest pies z płonącą pochodnią w zębach, może to być również i kardynał Paracciani, ze słońcem na tarczy herbowej, a wreszcie i kardynał Hohenlohe, którego nazwisko już samo (hohe Lohe) przypomina ów *ignis ardens*, a którego tarcza herbowa nosi napis: *Ex flammis orior*.

Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa Biblioteki Uczniów wydziału lekarskiego Wszechnicy Jagiellońskiej składa podziękowanie Drowi Kaźmierzowi Szymkiewiczowi za darowanie Bibliotece kilku dzieł treści naukowej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 maja: „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Poradowa.

We wtorek 10 maja: „Ryszard III“, akt I z dramatu historycznego Szekspira, w tłomaczeniu Józefa Szujskiego; po raz drugi „Nowy teatr“, fraszka sceniczna w 1 akcie przez J. Ch; po raz drugi „Odczyt o kobiecie“, dyalog Grenet Daucourt'a; po raz drugi „U doktora“, krotochwila w 1 akcie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pisma Orzeszkowej w Szwecyi.** Imię Orzeszkowej nie obcem jest i na półwyspie skandynawskim. Dotąd wprawdzie tylko dwa jej utwory zostały przetłomaczone na język szwedzki: „Marta“ i „A. B. C.“, ale dzięki licznym tłomaczeniom niemieckim, kilka innych znanych jest inteligentnej publiczności kobiecej. Obecnie pismo dla kobiet, wychodzące w Stockholmie, *Dagny*, zamieściło obszerniejszą wzmiankę o Orzeszkowej. Obok dat biograficznych spotykamy w krótkości podaną treść paru głośniejszych powieści, oraz pogląd ogólny na jej działalność piśmienniczą i wpływ na społeczeństwo niewieście. Artykuł ten jest streszczeniem pogadanki, jaką miała o Orzeszkowej w klubie kobiet szwedzkich jedna z pań w czasie swego pobytu w Stockholmie. Nadmienić należy, że tak „Marta“ jak i „A. B. C.“ przetłomaczone zostały na język szwedz.

ki przez pannę Józefę Hajdukiewiczównę, stale mieszkającą w stolicy Szwecyi.

Dział ekonomiczny.

„Kółka rolnicze" w kraju.

Ze sprawozdania Tow. „Kółek rolniczych" dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło z końcem roku 1891 **701** Kółek z 34.226 członkami zwyczajnemi, oprócz tego było 4 członków założycieli i 282 członków wspierających.

W roku 1892 przybyło 67 Kółek rolniczych z 2901 członkami zwyczajnymi; przybył również 1 członek założyciel w osobie p. Stefana Sękowskiego, właściciela dóbr i 17 członków wspierających, tak że obecnie liczy Towarzystwo 768 Kółek, 5 członków założycieli, 297 członków wspierających, 37.127 członków zwyczajnych, razem **37.429** członków.

Zgłoszeń o zawiązanie nowych Kółek z roku zeszłego jest jeszcze 130, w tym roku nadeszło 31 zgłoszeń.

Z Kółek rolniczych, które bądź dla braku sił żywotnych, bądź z powodu wygórowanego opodatkowania przez władze skarbowe rozwiązały się, powstały na nowo, jak: Dąbrowa, Dobromil, Myślenice, Radgoszcz, Wiśniowczyk, Krzywaczka, Marcinkowice i Sokolniki koło Lwowa.

Nowe zarządy powiatowe powstały: w Żywcu, Buczaczu, Rohatynie, Przemyślu, Wadowicach Złoczowie i Dąbrowie, a zatem jest obecnie 20 zarządów powiatowych, z których Wadowice, Złoczów i Dąbrowa nie powiadomiły Zarządu głównego o swem ukonstytuowaniu się.

Delegatami zostali zamianowani: w powiecie mościskim p. Bolesław Gorski, właściciel dóbr Dąbrowy, w powiecie gorlickim p. Edward Miłkowski, prezes Rady powiatowej, a zastępcą tegoż p. Franciszek Dubler, sekretarz Rady powiatowej.

Na początek założenia własnych czytelni Kółek rolniczych posłano do 73 miejscowości 2563 książeczek wydawnictw Macierzy polskiej, Komitetu dziełek ludowych i wydawnictw warszawskich poleconych w *Przewodniku Kółek rolniczych*.

Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadzono dla Kółek rolniczych: nasion pastewnych i zbożowych za 6093 złr. 82 ct., lnu inflantskiego 2712 złr. 38 ct., maszyn i narzędzi rolniczych 614 złr. 82 ct., razem za 9420 złr. 62 ct.

W grudniu 1891 roku odbył p. Karol Mielecki lustracye gospodarstw włościańskich z pouczeniami w 11 miejscowościach powiatu złoczowskiego, w roku bieżącym w 30 miejscowościach powiatu żółkiewskiego, Rawskiego i Sokalskiego.

W sprawie jednolitego kierunku przeprowadzić się mających lustracyi z pouczeniami nauczycieli wędrownych, Wydział krajowy i lustratorów gospodarczych Towarzystwa „Kółek rolniczych" zwołał Wydział krajowy konferencyę która odbyła się pod przewodnictwem p. Romanowicza. Na konferencyi tej ułożony został plan jazdy na rok 1892 i uchwalono, aby druga taka konferencya odbyła się w jesieni tego roku.

Zarząd główny liczy na 4 lustratorów, zostały przydzielone następujące powiaty: 1) Brzozów, Sanok, Krosno, Jasło i Gorlice; 2) Kamionka, Brody, Skałat i Bóbrka; 3) Lwów, Gródek, Rudki, Sambor; 4) Jarosław, Przemyśl, Mościska i Dobromil; Wydział poczynił starania wyszukania nowych osobistości odpowiednich dla przeprowadzenia lustracyj.

Z funduszu pożyczkowego, dla handlowej działalności Kółek roln. uchwalonego przez Sejm, przyznał Wydział krajowy następujące pożyczki: dla Bazaru Kółka roln. w Czernichowie 600 złr., Kółku roln. w Dublanach 500 złr., Zarządowi powiat. w Czortkowie 600 złr., Kółku rolnicz. Brzozowa 150 złr., Chorzelów 300 złr., Szynwałd 300 złr., Mikluszowice 360 złr., Woźniki 200 złr., Dziewin 250 złr., razem 3160 złr. Odmówiono na razie aż do uzupełnienia postanowionych wymogów: Zarządowi powiatowemu w Krakowie pożyczkę 1000 złr. i zarządowi powiat. w Tarnobrzegu pożyczkę 600 złr.

Wniesiono petycyę do komitetu Tow. gospodarskiego o podniesienie przyznanej już na rok 1891 subwencyi w kwocie 400 złr. na lustracye gospodarstw włościańskich. Komitet przychylił się do prośby Zarządu głównego i podniósł takową do kwoty 1000 złr.; również została podniesiona przez komitet subwencya na rok 1892 na lustracye gospodarstw z pouczeniami 1300 złr. do kwoty 1800 złr., z której 800 złr. już wypłacono. (Dok. nast.)

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Obrót miesiąca kwietnia:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,723.983 kilogr. w ubezpieczonej wartości 170.887 złr.; weszło w ciągu miesiąca 315.249 kilogramów w ubezpieczonej wartości 31.860 złr.; razem było 2,039.232 kilogr. w ubezp. wartości 202.747 złr.; wydano 747.265 kilogr. w ubezp. wartości 75.302 złr.; z końcem miesiąca pozostało 1,291.967 kilogr. w ubezpieczonej wartości 127.445 złr.

Zboże transitowe: Zapas z początkiem miesiąca 896.766 kilogr. w ubezpiecz. wartości 90.522 złr.; weszło w ciągu miesiąca 82.898 kilogramów w ubezp. wartości 7.745 złr.; razem było 979.664 kilogr. w ubezp. wartości 98.267 złr.; wydano 444.231 kilogr. w ubezp. wartości 43.504 złr.; z końcem miesiąca pozostało 535.433 kilogr. w ubezp. wart. 54.763 złr. Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 1,827.400 kilogr. w ubezp. wartości 182.208 złr.

Spirytus: Weszło w ciągu miesiąca 50.907 hektolitrostopni w ubezp. wartości 9.145 złr.; weszło w ciągu miesiąca 62.330 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 11.236 złr., razem 113.237 hektolitrostopni w ubezpieczonej wart. 20.382 złr.; z końcem miesiąca pozostaje 113.237 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 20.382 złr.

Poświadczenia składowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 102 na 1,017.958 kilogr. w ubezp. wartości 103.242 złr.; wydano w ciągu miesiąca sztuk 21 na 209.953 kilogr. w ubezpieczonej wart. 22.595 złr.; razem sztuk 123 na 1,227.911 kilg. w ubezp. wart. 125.837 złr., zwrócono sztuk 51 na 514.583 kilgr. w ubezp. wart. 54.237 złr.; pozostaje sztuk 72 na 713.328 kilgr. w ubezp. wartości 71.600 złr.

Na zboże transitowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 37 na 384.147 kilgr. w ubezp. wart. 39.405 złr.; wydano sztuk 1 na 9.920 kilogr. w ubezp. wart. 1.200 złr.; razem sztuk 38 na 394.067 kilgr. w ubezpieczonej wartości 40.605 złr.; zwrócono sztuk 16 na 178.607 klgr. w ubezpiecz. wartości 18.030 złr.; pozostaje sztuk 22 na 215.460 kilg. w ubezp. wart. 22.575 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk 94 na 928.785 kilogr. w ubezp. wart. 94.175 złr.

Spirytus: Wydano w ciągu miesiąca sztuk 3 na 33.650 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 6.057 złr., z końcem miesiąca pozostaje w obiegu sztuk 3 na 33.650 hektolitrostopni w ubezpieczonej wart. 6,057.

W sprawie regulacyi waluty donoszą z Budapesztu, że od osób prywatnych będzie pobieraną należytość od wybicia monety z jednego kilo złota w wysokości cztery koron. Bank austryacko-węgierski jednak będzie tylko dwie korony płacił i dlatego za jedno kilo złota będzie można otrzymać 3278 koron. Państwo więc będzie ponosiło połowę kosztów bicia monety. Nowe ulepszone maszyny mennicze będą automatycznie pieniążki wybijać i zarazem sortować.

Bank krajowy. Stan z dniem 30 kwietnia b. r. Asygnaty, czeki 1,759.585 złr. 66 ct. Wkładki oszczędności 969.161 złr. 30 ct. Emisye: a) 4 i pół prc. listy zastawne 20,364.000 złr. b) 5 prc. obligacye komunalne 1,307.700 złr. Razem 21,671.700 złr.

Gal. akc. Bank hipoteczny. Z d. 30 kwietnia 1892 było w obiegu 5% listów hipotecznych złr. 9,185.300;55% premiowanych listów hipotecznych złr. 12 33;.000; 4½% listów hipotecznych złr. 8,637.000 łącznie złr. 30,157.2300. Asygnacyi kasowych było w obiegu złr. 2 039.500.

Losy państwowe z roku 1890. Przy ciągnieniu odbytem 26 bm. padła główna wygrana 300.000 złr. na s. 17510 nr. 17, 50.000 złr. na s. 4666 n. 10. 25 000 złr. s. 16770 nr. 5, po 10.000 złr. s. 4957 n. 18 i s. 19981 n. 1, po 5000 złr. s. 484 n. 3 s. 1632 n. 10. s. 1705 n. 1 i 6 s. 3889 n. 18 s. 4234 n. 12, s. 4783 n. 19 s. 4957 n. 5. s. 7100 n. 6, s. 9162 n. 14 s. 9458 n. 5. s. 14903 n. 11. s. 15751 n. 13, s. 17716 n. 16, s. 19096 n. 13, po 1.000 złr. na s. 2359 n. 11. s. 2950 n. 10, s. 4545 n. 17, s. 5983 n. 4, s. 6023 n. 14 s. 6027 n. 6 s. 6783 n. 7. s. 7545 n. 19. s. 7901 n. 20, s. 8381 n. 13 s. 10201 n. 13 i n. 20. s. 11147 n. 20. s. 12454 n. 7. s 13687 n. 3, s. 14903 n. 8. s. 15201 n. 1 i 14 s. 15767 n. 1, s. 15862 n. 4, s. 16673 n. 5, s 16770 n. 1. s. 17510 n. 9, s. 17716 n. 15, s. 17800 n. 20, s. 18061 n. 16, s. 18811 n. 14. s. 19856 n. 11. s. 19900 n. 18, s. 19981 n. 8, Na wszystkie inne w wylosowanych seryach zawarte numera padło po 600 złr.

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu odbytem we Wiedniu 2 bm., wylosowano następujące serye: 359 407 535 668 902 947 974 1011 2087 2266 2282 2306 2400 2572 2911 2978 3003 3056 3880.

Główna wygrana 150.000 złr. padła na s. 2911 n. 55, 30.000 złr. na s. 359 n. 80, 15.000 złr. na s. 359 n. 42 Po 5000 złr.: s. 947 n. 70 i s. 974 n. 38 Po 2000 złr.: s. 2282 n. 2 i s. 2572 n. 12. Po 1500 złr.: s. 974 n. 82 i s. 2911 n. 80. Po 1000 złr. s. 902 n. 20, s. 2306 n. 86 i s. 2572 n. 61 i n. 73. Po 400 złr.: s. 359 n. 37 i s. 95 s. 407 n. 35 41 81 98 i 99. s. 668 n. 29 s 902 n. 4. s. 946 n. 26. 38 i 99, s. 974 n. 18, 77 i 79, s. 1011 n. 69, s. 2087 n. 29 43 i 78 s. 2266 n. 9, s. 2282 n. 49 i 61, s. 2306 n. 5 i 37. s. 2400 n. 4 77 i 78, s. 2911 n. 15 i 51, s. 2978 n. 5 46 i 53. s. 3003 n. 2 s. 3056 n. 12 35 i 58.

Na wszystkie inne numera, zawarte w powyższych seryach, przypada po 200 złr.

Austryackie losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu, odbytem 2 bm. padła główna wygrana na 25000 na s. 5480 n. 16, 1000 złr. s. 7257 n. 16, po 500 złr. s. 4351 n. 23. s. 4405 n. 13, s. 8241 n. 45; po 100 złr, s. 124 n. 47, s 3519 n. 40, s. 3618 n. 50, s. 3831 n. 8, s. 5871 n. 23, s. 7744 n. 27, s. 10575 n. 49, s. 10620 n. 13. s. 11261 n. 7, s. 11555 n. 31; po 50 złr. s. 68 n. 7. s. 591 n. 22. s. 814 n. 39, s. 3267 n. 3, s. 4769 n 43, s. 5083 n. 31, s. 6154 n. 34, s. 7202 n. 41, s. 7979 n. 37, s. 8450 n. 3.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano 10 seryj a to: 3068, 3872, 4689, 5051, 9500, 9566, 10002, 10299, 10399 i 10787 — na wszystkie zawarte w nich numera przypada po 12 złr.

Włoskie losy Czerwonego Krzyża. Przy ciągnieniu, odbytem 26 b. m. w Rzymie, padła główna wygrana 15.000 lirów na ser. 655 nr. 3; po 2000 lirów na ser. 1747 nr. 46 i serye 7329 nr. 45; po 1000 na seryę 4358 nr. 8 i ser. 10552 nr. 28; po 500 lirów na ser. 6762 nr. 49 i ser. 11019 nr. 34; po 50 lirów wygrały ser. 284 nr. 17, ser. 2836 nr. 46, serya 4207 nr. 26, ser. 5482 nr. 15, ser. 6942 nr. 4. ser. 8502 nr. 37, ser. 11063 nr. 31.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serye: 2976 4656. 4705, 6222, 6322, 6984, 7588, 7697, 7776, 8322, 9900 i 10457.

Z targów zbożowych.

Kraków, 6 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	10·80	11·—
Żyto	9·35	10·—
Jęczmień	7·50	8·10
Owies	7·20	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		3·—
Słoma		1·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		8·20
Ziemniaki za hektolitr	3·80	8·20
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	4·25	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wadowice, 7 maja. Uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła" wadowickiego odbyła się bardzo imponująco. Przybyły deputacye ze Lwowa i Krakowa. Rano odbyło się solenne nabożeństwo wobec licznie zebranej publiczności. Piękne, patryotyczne, do głębi wzruszające kazanie wygłosił ksiądz Zając. Nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ. Salę „Sokoła" zapełniła szczelnie publiczność. Marszałkowa Hallerowa w imieniu pań wręczyła „Sokołom" piękny sztandar sokoli. Prezes Wilczyński serdecznie podziękował, a następnie przemawiał gorąco imieniem „Sokoła" lwowskiego p. Adam i odczytał następujący list Macierzy sokolskiej we Lwowie:

Do druhów Sokołów w Wadowicach! Bracia Sokoły! W górę serca, w górę czoła! Znak widomy naszych dążeń sokolich, sztandar nasz święty, który dziś odwiecznym zwyczajem naszym pobłogosławiła ręka kapłana, niech będzie wam wolą i rozkazem Matki-Ojczyzny, jak i dokąd dążyć powinien każdy Sokół polski! Znak ten święty niech Was rozgrzewa, dźwiga, uszlachetnia, jednoczy w jednę wielką rodzinę, która chce i będzie służyła Matce całem sercem, wszystkimi myślami, każdym krokiem! Żałujemy, że nie możemy — jakbyśmy chcieli i powinni — stawić się w gnieździe Waszem i być uczestnikami radości Waszej i święta Waszego. Delegat nasz, druh Ernest Adam niech będzie tłómaczem uczuć naszych i niech mu wolno będzie w naszem zastępstwie i imieniu spełnić zaszczytne prawo, o które Was prosimy, prawo wbicia gwoździa macierzy lwowskiej! Czołem! Niech żyje Sokół wadowicki! Za wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokół we Lwowie: prezes *Krówczyński*, dyrektor *Fischer*.

Sokół krakowski przysłał następujący telegram: „Witamy wasz znak gorącem życzeniem, by dodał chwały i siły waszemu zacnemu gniazdu." *Sokół krakowski.*

W imieniu Sokoła krakowskiego przemówił p. Piotrowski.

Mowę swoję zakończył życzeniem, aby ten sztandar sokoli złożono w jak najszybszym czasie, postrzępiony, ale zwycięski w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie.

Telegramów nadesłano bardzo wiele: ze Lwowa z podpisem prezesa Krówczyńskiego, z Przemyśla, Jarosławia, Sanoka, Andrychowa, Złoczowa, Nowego Sącza, Podgórza, Cieszyna, z Szamotuł.

Muzyka odegrała pieśni narodowe.

W czasie uczty, która się następnie odbyła, wniesiono wiele toastów. Gorące przemówienia przyjmowano z nieopisanym zapałem.

Wieczorem odbędzie się bal sokolski.

Jutro zawiąże się u nas Koło Towarzystwa *„Szkoły ludowej"*.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 maja. Konferencya przewodniczących klubów, w której wzięli także udział ministrowie, zajmowała się przedłożeniem dotyczącem waluty, oraz ułożeniem programu prac parlamentarnych.

Minister skarbu zaproponował, aby po wniesieniu przedłożenia o uregulowaniu waluty, odbyć konferencye z pewną liczbą posłów ze wszystkich stronnictw celem wymiany opinii. Przewodniczący klubów oświadczyli, iż dopiero po uchwale pojedyńczych klubów mogą we środę dać odpowiedź na propozycyę.

Wiedeń, 7 maja. Dzisiaj o godzinie 2 popołudniu odbędzie się u Kalnokyego konferencya ministrów *obu połów* monarchii w sprawie przedłożeń dla delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 7 maja. Cesarz otworzył dzisiaj uroczyście wystawę teatralno-muzyczną. Na uroczystości otwarcia obecnych było wielu arcyksiążąt, dalej ministrowie: Kalnoky, Bauer, Taaffe, Schönborn, Falkenhayn, ministrowie węgierscy: Szapary i Szoegyenyi, namiestnik i burmistrz, wielu posłów i t. d.

Z uderzeniem godziny 11 przed południem przybył cesarz w mundurze marszałka polnego i przywitał się z arcyksięciem Karolem Ludwikiem. Powitany przez prezesa komitetu wystawy Palaviciniego, udał się cesarz wśród głośnych okrzyków publiczności, do hali muzycznej, gdzie Palavicini miał do niego przemowę, na którą cesarz odpowiedział wyrazami najżywszego zadowolenia. W mowie swej oświadczył cesarz, iż cieszy się, że w tem mieście, gdzie na polu muzyki i sztuki dramatycznej tyle zdziałano, przyszło do skutku dzieło powszechnego użytku z współudziałem zagranicy. Cesarz wyraża życzenie, aby wystawa osiągnęła cel zamierzony i ogłasza ją za otwartą.

Następnie zwiedzał cesarz poszczególne działy wystawy, witany wszędzie żywemi okrzykami. Cesarz kazał sobie przedstawić reprezentantów państw, biorących udział w wystawie.

Wiedeń, 7 maja. Komitet strejkowy woźniców żądał w ciągu dnia wczorajszego posłuchania u prezydenta ministrów, u namiestnika i u dyrektora policyi. Gdy posłuchania nie osiągnięto, postanowiono dalej strejkować.

Wiedeń, 7 maja. Z powodu strejku fiakrów bardzo mała ilość doróżek zjawiła się na placach kolejowych. Z liczby około 3300 doróżek strejkuje niespełna 2500. Wiele jednokonnych fiakrów ukazało się z odwróconemi latarniami i zamazanemi numerami. Strejkujący przyjęli jadących doróżkarzy w sposób obelżywy. Stosunek między strejkującymi doróżkarzami a jeżdżącymi zaostrzył się znacznie.

Wiedeń, 7 maja. W tutejszych kołach kompetentnych z niedowierzaniem przyjęto doniesienie *Frankf. Ztg*, że arcyksiążę Albrecht ma zamiar udać się w przyszłym miesiącu do Belgradu, aby w imieniu cesarza rewizytować młodego króla serbskiego po przeszłorocznych odwiedzinach tegoż w Ischlu.

Poczdam, 7 maja. Dziesięcioletni następca tronu zaliczony został wczoraj uroczyście do armii niemieckiej.

Paryż, 6 maja. Papież Leon XIII wystósował pismo do sześciu kardynałów francuskich, w którem powtarza główne myśli ostatniej swej encykliki i nadmienia stanowczo, iż należy bezwarunkowo i bez zastrzeżeń, z całą szczerością i sumiennością uznać republikę, której obywatele winni posłuszeństwo, jako formie rządu z Bożej łaski. Papież wspomina w swem piśmie o ostatnich zamachach anarchistycznych, w których upatruje skutki dążności, zmierzających do pozbawienia Francyi chrześcijańskiego charakteru, a w końcu protestuje przeciwko rządowi włoskiemu, który pozbawia stolicę papieską przynależnej jej wolności.

O katechizmach wyborczych nie ma mowy w piśmie papieskiem.

Leodyum (Liége), 7 maja. Na progu tego samego domu, gdzie już w niedzielę nastąpił wybuch dynamitowy, znaleziono dzisiaj kilka patronów z komprymowanym prochem. Wieczór uwięziono niejakiego Fonteyna, jako podejrzanego o rozrzucanie pism anarchistycznych.

Londyn, 7 maja. W przemówieniu do deputacyi pewnego stowarzyszenia wyraził się Salisbury, że Anglię czeka gwałtowna, niesłychanej dla niej doniosłości walka. Bil *„Home rule"* nie przynosi pokoju, lecz zapowiada czas walk domowych i religijnych. Konserwatywni unioniści powinni przy najbliższych wyborach wszystko uczynić w celu podjęcia walki przeciw bilowi *Home rule*, który zniszczyć gotów powagę Anglii i osłabić jej potęgę.

Londyn, 7 maja. Anarchista Nichols skazany został na 18 miesięcy do ciężkich robót; Mowburg uniewinniony.

Londyn, 7 maja. W Izbie gmin oświadczył Balfour, iż ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt ustawy, któraby dała rządowi wystarczające pełnomocnictwo do uregulowania kwestyi immigracyi cudzoziemców do Anglii.

Rzym, 7 maja. Król naradzał się dzisiaj przed południem z senatorem Saracco i posłem Giolitti.

Petersburg, 7 maja. W tutejszych kołach kompetentnych zapewniają, że zapasy zboża od Nowego Roku znacznie się powiększyły i w ogóle wyżywienie ludności zostało zupełnie zabezpieczonem; oprócz tego mają być znaczne zapasy zboża, zwłaszcza zaś pszenicy zbywające, co powinnoby spowodować zniesienie zakazu wywozu pszenicy.

Petersburg, 7 maja. *Agencya Północna* donosi z jak najpewniejszego źródła, że komisya zbożowa Abazy zgodziła się, aby natychmiast zezwolić na wywóz zapasów owsa i kukurudzy z Libawy, Rygi i Rewlu, oraz w najbliższym czasie dozwolić wywóz takichże zapasów z Archangielska i kukurudzy z całego państwa rosyjskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 7 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	739·6 mm	743·8 mm	745·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,8	+5°,8	+9°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 huragan)	WNW 2	W 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	79%	55%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	8	10

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 maja 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	20
Zjednoczony dług w srebrze	94	80
Austryacka renta złota	110	95
5% austryacka renta (marcowa)	101	20
Akcye banku austro-węgierskiego	986	—
Akcye kredytowe	318	50
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	57½

Wiedeń, 7 maja. Ruble papierowe 125.75. Cena nafty 17·25 do 20·25 Spirytus 18·37; żyto 9·20; pszenica 9·35; owies 5·90.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 7/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	125 —	127 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 40	58 80
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 60	97 50
4% „ „ II Em.	94 70	95 70
4½% „	99 20	100 —
6% „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „	98 20	99 —
5% Król. Pol. za rubli 100	101 —	102 —
4% „ likwidac.	100 97	99 —

Lwów, dnia 6/5.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333 —	337 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 —	105 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 10
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 6/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% „ „ II Em. 100	101 75	— —
5% „ „ III Em. 100	101 90	— —
5% „ „ IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 6/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95 30	96 50
5% „ „ srebrna za złr. 100	94 85	95 05
4% „ „ złota za złr. 100	110 95	111 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 10	101 30
4% Losy z r. 1854 za 250 złr. za 100	140 50	142 —
5% „ z r. 1860 za 500 złr. za 100	141 30	141 60
5% „ z r. 1860 za 100 złr. za 100	152 25	153 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	184 —	184 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 75	100 95
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	144 75	145 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	135 —	136 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 60	94 40
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	105 20	106 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93 65	94 65

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	122 75	123 75

L o s y.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6 80	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 75	188 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	22 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 30	18 80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22 —	24 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	36 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	148 75	149 25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 75	114 25
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	319 50	320 —
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	360 25	361 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	337 —	— —
12·—	Leenderbank na 200 złr.	208 10	208 60
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	983 —	989 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	243 25	243 75
132·25	Ferdynanda Północ. na 1000 złr.	2862	2867 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	— —	— —
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 —	241 50